Nr 18. **Kraków, Czwartek 20 Stycznia 1910.** **Rok XVIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl. w Berlinie F. E. Coc, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Nowy gabinet węgierski.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 19 stycznia).

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr Khuen-Hedervary wraz z nowymi ministrami objął z dniem dzisiejszym urzędowanie. Dzienniki budapeszteńskie stwierdzają, że gabinet Khuena jest gabinetem następcy tronu. Posłuchanie hr. Khuen-Hedervarego u następcy tronu trwało przeszło godzinę. Arcyksiążę informował się o przebiegu przesilenia z dnia na dzień i domagał się, aby przyszedł do steru tylko taki gabinet, któryby dał rękojmię, iż utrzyma się na linii granicy dualizmu i tej linii nie przekroczy. Można więc uważać hr. Khuena-Hedervarego za męża zaufania następcy tronu.

Dziennik »Budapest«, organ Kossutha, zapewnia, iż jeden z przywódców katolików węgierskich, Jan hr. Vici, w tych dniach wstąpi do gabinetu. — Równocześnie minister sprawiedliwości, który piastuje także tekę wyznań i oświaty Dr Szekeli ogłasza, iż nie jest wolnomularzem, a pogłoski, jakoby był wielkim mistrzem lóż wolnomularskich pochodzą stąd, iż w Budapeszcie istotnie jest taki pan o tem samem nazwisku, co minister, Dr Szekeli nie ma wszakże z nim nic wspólnego.

Budapeszt. (Telegr. wł.) Najpoważniejszy dziennik »Budapesti Hirlap« ogłasza list z Wiednia, w którym znajduje się informacya, że w Wiedniu zamierzają stoczyć wielką walkę konstytucyjną i prawnopaństwową **przeciw Węgrom**. Postanowiono złamać cały opór przeciw rozszerzeniu dualizmu i w tym celu Khuen hr. Hedervary otrzymał pełnomocnictwo rozwiązywać Izbę węgierską tak długo, jak długo nie będzie w niej większości, która uchwali reformę wyborczą.

Budapeszt. (T. B.) Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Nazwiska kandydatów na te teki ministeryalne, które dotychczas są obsadzone tymczasowo, a które pojawiły się w dziennikach są czystą kombinacyą, gdyż obsadzenie tych tek jest powierzonem dopiero po podjęciu posiedzeń Izby.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziś odbyła się pierwsza narada członków nowego gabinetu węgierskiego.

Upaństwowienie administracyi na Węgrzech

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że Khuen hr. Hedervary otrzymał pełnomocnictwo upaństwowienia administracyi na Węgrzech. Do tej pory administracya na Węgrzech spoczywała w rękach komitatów, wybieranych przeważnie z drobnej i większej szlachty. To ewentualne upaństwowienie administracyi węgierskiej będzie wprawdzie jej zeuropeizowaniem, lecz będzie także ciosem dla tradycyj węgierskich.

Przed posiedzeniem Izby węgierskiej.

Budapeszt. (T. B.). Prezydent ministrów hr. Khuen Hedervary wystosował do prezydenta Izby posłów pos. Gala prośbę, aby zwołał przywódców parlamentarnych na konferencyę, na której prezydent ministrów uczyni propozycyę co do ustalenia porządku dziennego następnego posiedzenia Izby.

Wybory w Anglii.

Nadeszłe do wczoraj wieczora wiadomości o wyborach w Londynie podają, iż do godz. 9 min. 40 wybrano 101 unionistów, 80 liberałów, 17 z partyi pracy, 28 nacyonalistów. Unioniści zyskali 41 mandatów, liberali 8, partya pracy 1 mandat.

Londyn. (T. B.) Do godziny 11-tej wieczorem doniesiono o wyborze 118 unionistów 89 liberałów, 20 członków partyi pracy i 28 nacyonalistów. Unioniści zyskują 50 mandatów, liberali 8, partya pracy 1 mandat.

W Dundee wybrany został minister Churchill 17477 głosami oraz Wilkie kandydat partyi robotniczej 1365 głosami. W mniejszości pozostali obaj kandydaci unionistów.

Dotychczas wybrano 120 unionistów 97 liberałów, 21 z partyi robotniczej, 28 nacyonalistów. Podsekretarz kolonii Seely przepadł w Liwerpoolu przeciw kandydatowi unionistycznemu pułkownikowi Shaloner który otrzymał 3088 głosów.

Londyn. (Tel. wł.). Wczorajszy dzień wyborów angielskich przyniósł stronnictwu liberalnemu znaczne rozczarowanie. Stronnictwo liberalne straciło na rzecz konserwatystów 13 mandatów, tak, że konserwatyści na czysto zyskali 42 mandaty i w sile obecnej mają o dwa mandaty więcej, aniżeli stronnictwo liberalne i soc.-demokratyczne razem. Zdaje się, że stronnictwo liberalne wraz z socyalistami nie będzie miało większości bez Irlandczyków. Niekorzystnym dla liberałów jest fakt, że prezydent ministrów Asquith w mowie swej oświadczył, że stronnictwo liberalne nie zobowiązało się głosować za autonomią Irlandyi, skutkiem bowiem tej mowy Irlandczycy, zamieszkali po miastach angielskich, będą głosować przeciw stronnictwu liberalnemu. Prasa konserwatywna stwierdza, że stronnictwo liberalne traci zaufanie, gdyż zbyt lekceważy sobie niebezpieczeństwo niemieckie.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 19 stycznia.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej skutkiem niekorzystnych wiadomości z Nowego Yorku i skutkiem trudności politycznych na Węgrzech spekulacya zachowywała się z wielką rezerwą i obroty były bez znaczenia. Kursa przecież utrzymały się na tym samym poziomie.

Odznaczenie.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz z okazyi przyjęcia jenerał-majora Ludwika Fiderkiewicza na jego prośbę w stan spoczynku, nadał mu tytuł i charakter feldmarszałka-porucznika.

Bal dworski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszym balu dworskim zwracało powszechną uwagę, iż monarcha kilkakrotnie rozmawiał z wyszczególniającą uprzejmością z księżną Zofią Hohenberg, małżonką następcy tronu. Gdy księżnej Hohenberg przypadkiem upadł wachlarz na posadzkę, cesarz, mimo sędziwego wieku, schylił się szybko, aby wachlarz podnieść. — Księżna Hohenberg uprzedziła cesarza, poczem bardzo serdecznie z niskim ukłonem podziękowała cesarzowi za jego galanteryę.

Zwróciło też uwagę, że cesarz podprowadził arcyksiężniczkę Maryę Waleryę do księżny Hohenberg i nawiązał z obu damami rozmowę. Arcyksiężniczka Marya Walerya rozmawiała dłuższy czas z księżną Hohenberg.

Budowle na kolei północnej.

Wiedeń. Działalność budownicza w r. 1909 na upaństwowionych liniach kolei północnej nie była mniejszą od przeprowadzonej w r. poprzednim i stanowi istotny postęp w akcyi rozwinięcia zakładów tej kolei. Komunikat, wydany w tej mierze wylicza budowę i ukończenie budowy kilku stacyi na linii Kraków-Wiedeń, rozszerzenie kilku większych stacyi między innemi Dziedzice-Oświęcim. Dalej donosi komunikat o budowie nowego dworca towarowego w Bielsku, którego zupełnego ukończenia należy oczekiwać obecnej wiosny. W spomnianym roku przeprowadzono prawie zupełne rozszerzenie warsztatu dla lokomotyw we Floriodorfie. Projektowana budowa dworca kolejowego w Krakowie została zapoczątkowaną przez wykupno wielkiej części potrzebnych gruntów. Szczególną uwagę poświęcono także pomieszczeniu personalu w budynkach, odpowiadających wymaganiom czasu. Na stacyach Przerów, Morawska Ostrawa, Dziedzice, Szczakowa i Kraków, zbudowano ogółem 15 takich budowli. Wydatek na te nowe budowle wynosił około 16 milionów koron.

Sprawa Hofrichtera.

Wiedeń. (Tel. wł.) W dziennikach wieczornych znajdują się nowe szczegóły, odnoszące się do sprawy porucznika Hofrichtera. Pokazuje się, że wszelkie wiadomości, jakoby Hofrichter brał truciznę od swego kuzyna, właściciela składu materyałów aptecznych w Opawie, były nieprawdziwe. Niema też żadnych dowodów na to, by Hofrichter otrzymał skądkolwiek sinek potasu. Śledztwo pod tym względem nie postąpiło naprzód. Także we wnętrznościach odgrzebanej z grobu pierwszej narzeczonej Hofrichtera niema śladu trucizny. Prasa wiedeńska protestuje dziś przeciw naruszeniu zwłok.

Ściślejszy wybór w Pradze.

Praga. (Tel. wł.) Dziś odbywa się w Pradze ściślejszy wybór w dzielnicy na Nowem Mieście, celem obsadzenia miejsca, opróżnionego skutkiem rezygnacyi posła Srba. Walka rozgrywa się między Młodoczechem i radykalistą czeskim. Socyalni demokraci postanowili popierać młodoczecha, staroczesi wstrzymali się od udziału w wyborach. Wobec tego zwycięstwo młodoczecha jest prawdopodobne.

Choroba carowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neues Wiener Journal« donosi z Petersburga, że publiczność w Petersburgu jest zaniepokojona faktem, iż lekarze, biorący udział w konsylium, nie ogłaszają biuletynu o stanie zdrowia carowej. Publiczność wnosi stąd, że stan zdrowia carowej jest bardzo zły i że pierwsze powagi lekarskie, nie chcąc podpisywać fałszywych biuletynów, nie ogłaszają także stanu faktycznego, by nie alarmować opinii.

Pożar pałacu w „Cziragan“.

Konstantynopol. (T. B.) O godz. 11·35 przed południem wybuchł pożar w pałacu »Cziragan« w którym mieścił się parlament. Do tej chwili nie zdołano zlokalizować ognia.

Konstantynopol. (T. B.) Ogień w pałacu »Cziragan« powstał skutkiem eksplozyi w aparacie służącym do ogrzewania. Z powodu silnego wiatru ogień prędko się rozszerzył na cały budynek. Sala posiedzeń Izby i senatu jakoteż sala tronowa zupełnie zniszczone. Straż pożarna bez przerwy pracuje nad zlokalizowaniem ognia.

Szkoły świeckie we Francyi.

Paryż. (T. B.) Izba obradowała wczoraj nad interpelacyami w sprawie szkoły świeckiej.

Lefas krytykował wartość moralną pewnych podręczników szkolnych.

Nacyonalista Barres wychwalał współdziałanie ojców rodzin z nauczycielami.

Minister oświaty Dumergue odpowiadał na wywody rozmaitych mówców i ganił profesora Rocoforta, który jest papieskiego i rzymskiego usposobienia. Minister mówił, że kampania obecna w rzeczywistości zwraca się przeciw republice. Przeciwnicy nasi mają za złe szkole świeckiej, że kształci wyborców republikańskich i umożliwia rozdział Kościoła od państwa. Minister broni ciała nauczycielskiego i krytykuje ujemnie rolną szkołę, która w sposób tendencyjny fałszuje zapatrywania o królestwie i republice oraz o służbie wojskowej i obowiązkach obywateli państwa. Państwo musi czuwać nad wychowaniem obywateli republiki i bronić swoich zdobyczy. Dlatego — mówił minister — żądać będziemy dla republiki nowej broni t. j. dalszej pracy nad zabezpieczeniem wewnętrznego pokoju i nietykalności republiki. (Żywe oklaski. Minister odbiera gratulacye z pośród wszystkich stronnictw lewicy).

Przygotowania do nowych walk.

Madryt. (T. B.) Korespondent hiszpański donosi z Kadyksu: Prywatne korespondencye z Tangeru zapewniają, że szczepy Riff przygotowują się do nowej walki z Hiszpanami. Wysłańcy szczepów zakupują w Tangerze zupełnie otwarcie wielkie ilości prochu.

Spadek po królu Leopoldzie.

Bruksela. (Tel. wł). Każda z córek króla Leopolda otrzymała po 6 1/2 miliona franków tytułem spadku. Z tego 5 milionów franków dostali wierzyciele księżny Ludwiki, dla niej zostało więc 1 1/2 miliona franków. Ponieważ znaleziono jeszcze po królu Leopoldzie nowe papiery wartościowe, spadek po nim wzrasta do 90 milinów franków, tak, że każda z jego córek otrzyma jeszcze 30 milionów franków.

Córki króla Leopolda.

Bruksela. (T. B.). »Gazette« donosi, że księżna Klementyna ma niebawem poślubić ks. Wiktora Napoleona.

Trzęsienie ziemi w Szwecyi.

Haparanda (Szwecya). (T. B.) Godz. 9 m. 45 rano dało się w kilku wioskach odczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 30 sekund.

Dr Cook chory.

Frankfurt. (Tel. wł.). Jeden z tutejszych dzienników notuje, iż Dr Cook przebywa incognito w pewnym sanatoryum w okolicy Heidelbergu. Stan zdrowia Dra Cooka jest bardzo zły.

Nowy balon.

Kolonia. (Tel. wł.) Tow. im. hr. Zeppelina rozpoczęło opracowywać kosztorys celem wybudowania balonu, w którymby się pomieściło 300 ludzi wraz z pakunkiem.

Wiadomości polityczne.

Zwołanie sejmu węgierskiego. Donoszą z Budapesztu, że prezydent Izby posłów nie czekając wezwania hr. Khuen-Hedervarego, zwołał sejm na dzień 24 b. miesiąca.

Nowi ministrowie na Węgrzech.

Wiedeń, 18 stycznia.

(Ma) Nowy gabinet węgierski nie jest kompletnym. Hr. Khuen-Hedervary nie znalazł dostatecznej liczby polityków, którzyby zgodzili się współpracować z nim na niebezpiecznej drodze do przywrócenia rządów staroliberalnych. Niejeden kandydat na ministra odrzucił tekę tylko z tego powodu, że żywot nowego gabinetu jest bardzo a bardzo niepewnym.

Wybitną osobistością w nowym rządzie jest przedewszystkiem sam hr. Khuen-Hedervary. Pochodzi z niemieckiej rodziny hrabiowskiej, osiadłej dawniej w Tyrolu. — Liczy obecnie lat 60. Przez 21 lat piastował godność bana chorwackiego. Na tem stanowisku uciskał Słowian, jak żaden z jego poprzedników. Był rodzajem Skałłona madjarskiego. Pierwszy jego gabinet trwał zaledwie przez ośm miesięcy w roku 1903. Hr. Khuen wsławił się wówczas aferą Szaparego. Zapomocą pieniędzy starał się posłów opozycyjnych pozyskać dla swego rządu. Hr. Khuen posiada pełne zaufanie cesarza. Ma przytem ogromną ambicyę, duże zdolności administracyjne, wiele energii i wprawę w »robieniu wyborów«. Już dzisiaj nazywają go Fejervarym cywilnym. Niezawodnie też hr. Khuen nie cofnie się przed rządami niekonstytucyjnymi.

Hr. Khuen-Hedervary kierować będzie ministerstwem spraw wewnętrznych, ministerstwem *a latere* i ministerstwem dla Chorwacyi. Oczywiście tylko tymczasowo, póki nie znajdzie odpowiednich kandydatów celem uzupełnienia swego gabinetu.

Nowy minister skarbu Dr Władysław Lukacs jest znaną osobistością. Występował już kilkakrotnie podczas ostatniego przesilenia. Przez 10 lat piastował tekę skarbu i jest obok Dra Wekerlego największą powagą w kwestyi finansów węgierskich. W nowym gabinecie odgrywać będzie wybitną rolę zarówno jako fachowy minister, jak i polityk, cieszący się wielkiemi sympatyami w kraju.

Minister handlu Karol Hieronymi liczy już lat 74. W pierwszym gabinecie Wekerlego (1892—6) piastował portfel spraw wewnętrznych. W gabinecie Tiszy był ministrem handlu. Z zawodu technik, zdziałał wiele dla rozwoju komunikacyi na Węgrzech. Jużto jeszcze jako wysoki urzędnik w ministerstwie handlu, jużto jako poseł sejmowy. Należy do stronnictwa liberalnego, jak i wszyscy ministrowie. — Polityk zresztą bez wpływu.

Dr Franciszek Szekely objął tekę sprawiedliwości a prowizorycznie kierować będzie ministerstwem wyznań i oświaty. Jego nominacya wywołała burzę niezadowolenia wśród katolików węgierskich. Szekely stoi na czele loży wolnomularskiej węgierskiej. Słynie jako zdecydowany wróg katolicyzmu. Stronnictwo katolicko-ludowe wypowiedziało z powodu tej nominacyi całemu gabinetowi bezwarunkową opozycyę. Widocznie bowiem nowy rząd chce oprzeć się na wolnomularstwie i zainaugurować walkę kulturną na Węgrzech, jak przed 16 laty pierwszy gabinet Wekerlego. Szekely liczy lat 68, a w ostatnich latach piastował godność t. zw. prokuratora koronnego.

Nieznanym politycznie jest minister rolnictwa Bela hr. Serenyi. Młody, bo dopiero 44 letni, magnat, kształcił się w Teresianum w Wiedniu. W Izbie magnatów bronił często handlu i przemysłu przed napaściami agraryuszów. Obecnie jako minister rolnictwa będzie zajmował stanowisko przeciwne.

Generał Samuel Hazai, nowy minister honwedów, jest żydem. Charakteryzuje to, podobnie jak nominacya Szekelego, dobrze tendencye nowego rządu. Oprze się on o żydostwo, wolnomularstwo i liberałów.

Gabinet hr Khuen-Hedervarego stoi na gruncie ugody z r. 1867. Nie będzie dążył ani do podziału armii, ani Banku emisyjnego. W programie jego leży powszechne, równe głosowanie do parlamentu węgierskiego. Oczywiście z utrzymaniem hegemonii madjarskiej.

Jak zostanie Khuen-Hedervary przyjęty w sejmie? Z pewnością nieprzychylnie. Obecnie już cała prasa i wszelkie stronnictwa węgierskie zwalczają go jak najgwałtowniej. W poniedziałek nowi ministrowie przedstawią się sejmowi. Stronnictwo Justha zgłosi *votum* nieufności, które zostanie przyjętem prawie jednogłośnie. Czy hr. Khuen rozwiąże wtedy natychmiast sejm, czy też go tylko odroczy, by ustalić się wpierw w kraju i zamianować oddanych sobie nadżupanów w komitatach, niewiadomo. W każdym razie trudności, z jakiemi się spotka, będą olbrzymie. Hr. Khuen objawia wielką pewność siebie. Liczy wiele na siłę wolnomularstwa i żydów. Ci ostatni zajmują w miastach większość zawodów wolnych, panują w przemyśle i handlu. Poprą oni rząd chętnie. Również poprze go socyalna demokracya, ponieważ hr. Khuen niesie jej prawo wyborcze. Może więc próba obalenia Kossutha i Justha uda się hr. Khuenowi? Walka rozpocznie się w dniach najbliższych.

W nas jest siła!

(List górnika).

Polska Ostrawa, 18 stycznia.

Około 12-tysięczna ludność polska w Polskiej Ostrawie uważana jest przez »braci Czechów« — którzy prawem kaduka dzierżą ster rządów gminnych w swych rękach — za bierną masę robociarzy, ogołoconą z wszelkich praw. Robociarzom tym wolno jest płacić pośrednio i bezpośrednio ogromne ciężary gminne; wolno pracować ciężko i n[illegible] w kopalniach, warstatach i hutach, tracić ręce, nogi lub nawet życie w zn[illegible]nym źródle zarobku, a wysyłać potem wdowy i sieroty do Galicyi; wolno niewolniczo słuchać i pracować na egzystencyę inżynierów, urzędników i t. p. różnych przybłędów z pod Pragi i Berna; wolno ciężko zapracowanym groszem wzbogacać różnych kupców, rzemieślników i t. p. krzykaczy z pod znaku »pokrokowego (postępowego!) stronnictwa«; wolno wreszcie bezpłatnie używać dziurawych mostów, popsutych dróg i poszarpanych chodników a łykać dowolnie zaczadzone, trującymi gazami napełnione powietrze — ale nie wolno żądać żadnych im przynależnych praw obywatelskich i ludzkich.

Z czelnością, przechodzącą wszelkie granice, rzucają nam w oczy, iż stoją dla nas otworem: 1 seminaryum nauczycielskie, 1 żeńska szkoła przemysłowa, 2 szkoły wydziałowe, 12 dobrze zorganizowanych szkół ludowych, jeszcze więcej ochronek — rozumie się, że — czeskich!... co więcej! — męska i żeńska 6-cioklasowa szkołę, parę ochronek, oraz świeżo zasubwencyonowaną sumą 3000 kor. na szkołę prywatną — a wszystko to znów w rękach niemieckich!! Jest zatem i obfitość szkół i wybór olbrzymi (sic!!)... Czyż nie dosyć?!...

Istotnie — odpowiemy: dosyć! Więcej nawet niż dosyć! Wszak to, co dla 600(!) Niemców »bracia słowianie« dajecie — wystarczy dla nich chyba w zupełności! A i to, co sami dla siebie tak łatwo zdobyliście z perfidyą i brutalnością gorszą od krzyżackiej — wy »bracia« inżynierzy, urzędnicy, dozorcy — gminni funkcyonaryusze razem z kilku tysiącami różnych zwolenników z nad Wełtawy w liczbie znikomej, bo zaledwie 5-6 tysięcy macie niemniej w dostatniej obfitości.

Lecz zapytujemy, co dajecie tym, z których potu i krwi żyjecie i bogacicie się! Nam dwakroć liczniejszej od was, bo 12-tysięcznej rzeszy polskich robotników.

My nie zazdrościmy Niemcom, ani nawet Czechom — owszem, niech się mają jak najlepiej — ale siebie odzierać, gnębić — pożerać — nie damy! **Od 10 lat walczymy ciężko o jedną (!) tylko szkołę polską.** — Kołataliśmy niezliczone razy, pukaliśmy do najrozmaitszych instytucyi, wycierali wiele progów — ale zabiegi nasze były daremne! »Macierz szkolna cieszyńska« z ofiarnego, z trudem uzbieranego grosza polskiego, już 6 ty rok utrzymuje prywatną 5-klasową szkołę, w której pobiera naukę około 400 dzieci polskich. Ale wobec tego, że »Macierz« ma wiele innych szkół, że na całem pograniczu śląsko-morawskim w całem szeregu gmin, rządzonych przez Czechów — gwałtownie ludność polska domaga się szkół polskich, broniąc się, jak może, przed zachłannością czeską — grzechem więc byłoby i dalej ofiarny grosz społeczeństwa polskiego rzucać w paszczę »pokrokowemu« — na hańbę demokratycznego społeczeństwa czeskiego — wydziałowi gminnemu w Polskiej Ostrawie!

Dlatego postanowiliśmy solidarnie — jak jeden mąż — powstać, aby wywalczyć polską publiczną szkołę. Ale od Czechów dobrocią nic uzyskać nie można — albowiem jak powiadają sami o sobie, mają »tordą lebkę« (twardy łeb) — więc postanowiliśmy uderzyć potężnie w ten twardy łeb czeski —

argumentem — którym sami tak często walczą — **strajkiem**.

I oto dzieci nasze rozpoczęły strajk w poniedziałek d. 17 bm. Te maleńkie dzieci nasze, w których nadzieja lepszej przyszłości naszej — ta radość i chluba nasza — porwały się do boju z twardym łbem czeskim. A będą one wytrwale grzmocić weń tak długo, aż zmięknie, aż odczuje uderzenia ten ciasny mózg czeski, i we zwojach swych zapamięta sobie wcześnie dobrze znane Czechom hasło, wypowiedziane przez ich najważniejszego pedagoga Komensky'ego: »Czeskie dziecko należy do czeskiej szkoły« — a więc **polskie do polskiej**.

Wtedy zdobędziemy szkołę polską! — i wówczas nastanie zawieszenie broni! Będzie to atoli zawieszenie broni — i to tylko chwilowe - w kwestyi szkolnictwa — ale nie w sprawach uzyskania **praw dalszych**!

My biedni robotnicy cieszymy się, że dzieci nasze biorą się do takiego czynu, jakim jest strajk. Wyniosą one z pewnością niezatarte nigdy wspomnienie ciężkiej walki z »bratem« Czechem nawet tu, gdzie się rozchodzi o tak przyrodzone prawo: o uzyskanie szkoły z językiem wykładowym macierzystym. Wyniosą z tego strajku także z pewnością i to głębokie przekonanie, że z »bratem Czechem« pomimo jego »ryze słowiaństwa« (braterstwo), czem nam zawsze chcą imponować — potrzeba staczać tak samo ciężkie i trudne boje, jak z godnem jego kompanem Prusakiem lub Moskalem. Będą one też w przyszłości zpewnością dzielnymi pionierami polskości na zachodnich zagrożonych kresach!

Lecz jeszcze jedną korzyść odniesie tutejsze społeczeństwo polskie, patrzące obecnie na mozolny i twardy bój dzieci polskich z Czechami. Niejeden z gorliwych przyjaciół czeskich — których wśród tut. Polaków nie brak — otworzy z pewnością oczy, ażeby bliżej, dokładniej i uważniej przyjrzeć się postaci Czecha, temu uosobieniu doskonałości postępowego demokraty i wszechsłowianina — i spostrzeże wreszcie, że jeszcze jeden nowy wróg zagraża naszej narodowości...

Niestety — tak jest! Nowy — najnowszy... Ale na duchu upadać nie wolno nam! Zdwajają się szeregi nieprzyjaciół naszych — więc niechaj potroi się energia nasza, niech wstąpi w nas moc i chęć czynu — a jeżeli wszyscy rzucimy się do boju, to niema siły, która nas złamać potrafi. **W nas samych** bowiem - jest niezmożona, potężna moc i siła!

H. Kopeć.

Wystawa grunwaldzka we Lwowie.

W sprawie projektowanej wystawy grunwaldzkiej we Lwowie zebrał się wczoraj po południu komitet złożony z wiceprezydenta Aszkenazego, r. Biechońskiego, ks. Lubomirskiego, r. Neumana i radcy budownictwa Zacharjewicza i powziął następującą uchwałę: Komisya, której reprezentacya miasta zleciła zbadanie sprawy wystawy, przyszła do przekonania, że jakkolwiek urządzenie wystawy w r. 1910 jest pożądane i szanse jej urządzenia dzięki nadzwyczaj pełnym ofiar i poświęcenia pracom wicepr. Rutowskiego są znaczne, to jednak ze względu na wątpliwości, jakie zachodzą z powodu krótkości czasu i innych wynikających stąd obaw, że wystawa nie da się urządzić na taką stopę i z taką okazałością, jakaby odpowiadała rocznicy grunwaldzkiej, komitet jest zdania:

1) że w roku 1910 należałoby urządzić tylko wystawę sztuki w pałacu sztuki;

2) że urządzenie wystawy etnograficznej dopiero we wrześniu r. 1911 tak znacznym kosztem, jakiego ta wystawa wymaga, nie jest wskazane;

3) że interes miasta wymaga bezwarunkowo, aby we Lwowie urządzono wystawę lub szereg wystaw na większą skalę, jak wystawy miast, etnograficznej, sztuki stosowanej i t. p. już w najbliższym czasie tj. w r. 1911, oraz że należy natychmiast przystąpić do zorganizowania takiej wystawy i prac przygotowawczych a zwłaszcza rozpocząć na wiosnę lub w lecie roku 1910 budowę odpowiednich pawilonów;

4) że gdyby reprezentacya miasta uchwałę swą z dnia 13 b. m. utrzymała w mocy odnośnie do wystawy w r. 1911, w takim razie wchodzący w skład komitetu gotowi są poddać się warunkom tej uchwały, t. j. zagwarantować urządzenie wystawy.

5) że komitet jest zdania, iż wystawa sztuki w r. 1910 nie wystarcza do uczczenia rocznicy grunwaldzkiej i że reprezentacya miasta kwestyę obchodu tej rocznicy we Lwowie osobno załatwi.

Uchwałę tę przedłoży komitet Radzie miejskiej.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Fabiana i Sebastyana; pojutrze w piątek Agnieszki Panny i męczenniczki.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 30; zachód przypada o godz. 4 minut 11 długość dnia godzin 8 minut 41.

Kraków, dnia 20 stycznia.

Zabezpieczenie Wawelu przed pożarem. Jak wiadomo na jednym z ostatnich posiedzeń Komitetu restauracyi Wawelu uchwalono poczynić w katedrze i zabudowaniach zamku odpowiednie środki zabezpieczające odnowioną siedzibę naszych królów przed ewentualnym pożarem. W myśl uchwały zarządził marszałek krajowy hr. Badeni, by rozpoczęto na razie przynajmniej prowizoryczne prace, mające na celu zaopatrzenie zamku w pewną ilość telegraficznych aparatów pożarnych. Prace te rozpoczęto onegdaj pod kierownictwem naczelnika Nowotnego.

Jak słychać będzie utworzoną na Wawelu osobna stacya pożarna, zaopatrzona w przyrządy zastosowane do gaszenia ognia w budowlach takij potężnych rozmiarów jak zamek królewski. Zanim to jednak nastąpi, umieszczoną będzie na razie przy głównej bramie wjazdowej, obok biura inspicyenta, główna stacya telegrafu pożarnego, z którą będzie połączonych 12 pobocznych stacyi, rozmieszczonych po dwie na parterze i strychu, a po cztery na obu piętrach zamku królewskiego.

Nowi profesorowie w Akademii Sztuk Pięknych. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora Akademii sztuk pięknych w Krakowie Józefa Pankiewicza, zwyczajnym profesorem i artystę-malarza Wojciecha Weissa, nadzwyczajnym profesorem Akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Hymn Grunwaldzki do słów Maryi Konopnickiej (bardzo łatwe do wykonania), skomponował dyr. krak. Tow. muzycznego p. Feliks Nowowiejski. Kompozycyę tę nabyła księgarnia Krzyżanowskiego w Krakowie. Kompozycya ta wyjdzie na 1 głos z towarzyszeniem fortepianu, na chóry: męski, żeński i mieszany, à capella albo z towarzyszeniem orkiestry, oprócz tego specyalne wydanie dla szkół na 1 lub 2 głosy.

Sprawy miejskie. W dniu wczorajszym odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Szarskiego posiedzenie sekcyi skarbowej. Uchwalono wniosek sekcyi ekonomicznej w sprawie nabycia przez gminę gruntów na Zwierzyńcu i Woli Justowskiej, rozdzielono zamknięcie rachunkowe funduszów gminnych i funduszów pod zarządem gminy stojących, za rok 1908, pomiędzy sprawozdawców członków sekcyi, oraz przyjęto do wiadomości sprawozdanie o zamknięciach rachunkowych kilku funduszów gminnych z lat dawniejszych, tudzież o rewizyi Wydziału obrachunkowego miejskiego, odbytej w dniu 21 grudnia 1909.

Zarząd stowarzyszenia „rady opiekuńczej" w Krakowie uprasza szanownych członków tegoż stowarzyszenia, aby ze względu, iż nowy rok administracyjny już się rozpoczął, nie ociągali się z opłatą wkładek na przybycie kursora, lecz aby przypadające na rok bieżący wkładki uiścili bądź bezpośrednio do rąk skarbnika p. Juliana Krzykowskiego w sądzie powiatowym cywilnym przy ulicy św. Jana l. or. 22 biuro Nr. 39, bądź też w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, w Pałacu Spiskim w Rynku głównym, która została upoważnioną do przyjmowania wkładek i darów pieniężnych, — lub aby je przysyłali przekazami pocztowymi pod adresem zarządu, albo wreszcie aby je składali w urzędzie pocztowym za pomocą czeków pocztowych Kasy oszczędności na rachunek stowarzyszenia „rady opiekuńczej w Krakowie, oznaczony numerem 1869.

Wkładki członków wspierających, opłacających po 12 kor. rocznie, uiszczane być mogą w ratach miesięcznych po jednej koronie.

Reorganizacya artyleryi wałowej. Wraz z podwyższeniem kontyngentu rekruta i reorganizacyą rozmaitych rodzajów broni, ma nastąpić także częściowa zmiana w organizacyi artyleryi wałowej, mianowicie najpierw w tym kierunku, że artylerya wałowa ma być zupełnie oddzielona od artyleryi polowej i ma otrzymać własnego generalnego inspektora.

Nadto skreślone w r. 1908 stanowisko dyrektora artyleryi wałowej w Przemyślu ma być powrócone w formie komendanta brygady artyleryi wałowej, tak, że obie galicyjskie twierdze (Kraków i Przemyśl) miałyby własnych komendantów brygady artyleryi wałowej.

Reorganizacya pójdzie dalej w tym kierunku, aby i w mniejszych a ważniejszych ufortyfikowanych miejscowościach stała kompania artyleryi wałowej stałą załogą. Nadto w obrębie każdej brygady mają być utworzone komendy batalionowe i pułkowe.

Artylerya oblężnicza ma być wyodrębniona od artyleryi obronnej i składać się z 2 pułków. Nadto mają być przy pułkach artyleryi utworzone oddziały balonowe. Służbę telefoniczną i sygnałową spełniać będą poszczególne kompanie. Podobnie ma być też utworzony przy każdym pułku wzgl. batalionie personal do mierzenia odległości (dystansu).

Oszukańcza działalność Banków losowych. Prezydyum namiestnictwa w wydanym okólniku do wszystkich starostów i prezydentów miast Lwowa i Krakowa poleciło zwrócić uwagę ludności na oszukańczą działalność różnych Banków losowych, przestrzedz ją przed zawieraniem interesów z licznymi tego rodzaju Bankami holenderskimi (w Amsterdamie i Arnheim) tudzież podobnemi instytucyami, znajdującemi się w Kopenhadze, Hamburgu i Frankfurcie, które uprawiają oszukańczą działalność na polu interesów losowych premiowych i seryowych.

„Ścisk". Jeżeliśmy się dotąd nie zajmowali tego rodzaju wybrykami reporterskimi, jakie pomieściła „Neue Freue Presse" z okazyi rozprawy Janiny Borowskiej, to tylko dlatego, że nie godzi się zajmować uwagi czytelników bredniami reportera marnego, który robi wrażenie, iż pierwszy raz wyjrzał poza Wiedeń, a może tylko poza „Fichtegasse". Nie można przecież przemilczeć fantazyi żydowsko-galicyjskich dzienników, w rodzaju brukotłuka lwowskiego pt. „Głos". Ten „bratni" organ krakowskiego „Naprzodu" zamieszcza w numerze pod datą 19 b. m. „ilustracyę", mającą przedstawić otumanionym czytelnikom „Głosu" — „publiczność, zgromadzoną obok gmachu sądowego przed rozpoczęciem rozprawy". Ilustracya ta jest charakterystyczna. Setki, tysiące głów, zbitych w gęstą masę, walą do bram sądu. Ale ani sąd nie jest podobny do sądu, ani głowy do głów — bo wszystko razem stanowi jedną czarną plamę... Słowem — sensacya... ogromna sensacya, pod tytułem „ścisk"...

Ślub. W sobotę odbył się w kaplicy PP. Urszulanek w Krakowie ślub p. Zofii Swolkienówny, córki p. Wł. Swolkiena, radcy policyi i p. Adeli z Reinerów z p. Zdzisławem Olszewskim, właścicielem Święcan. Aktu ślubnego dokonał X. biskup Nowak w asystencyi X. prałata Wądolnego, X. dziekana Sędzielewskiego i X. kanonika Rychlaka. Po ceremonii ślubnej odbyło się przyjęcie w ozdobnie przyozdobionych salach Grand hotelu, podczas którego licznie zebrani goście składali życzenia nowożeńcom.

Z teatru miejskiego. Wystawiona przed kilku tygodniami w Krakowie „Ziemia" p. Połomickiego wchodzi niebawem na repertuar teatru warszawskiego; scena „Rozmaitości" wystawia „Ziemię" zachęcona sukcesem artystycznym, jakiego w Krakowie doznał autor, nie znany dotąd w Polsce.

W sobotę nadchodzącą zapozna teatr krakowski publiczność z nowym talentem scenicznym: grana będzie trzechaktowa sztuka „Pod górę" p. H. K. Rostworowskiego. Sztuka p. Rostworowskiego wzbudziła szczere zainteresowanie u wszystkich, którzy mieli sposobność ją poznać, a w sferach teatralnych wróżą jej wielkie powodzenie. Akcya sztuki rozgrywa się na wsi w wielkopańskiej włości, jednej z głównych figur sztuki: kalęcia i wprowadza szereg postaci dramatycznych, pomyślanych nader oryginalnie.

Z teatru ludowego. Dziś we czwartek i w piątek „Pan mecenas" Oldera (pseudonim), sztuka aktualna, osnuta na tle stosunków sądowoprawniczych. Sztuka budzi wielkie zainteresowanie, dowodem tego znaczna sprzedaż biletów.

W sobotę i w niedzielę wieczorem „Ciotka Karola", nader wesoła farsa tłomaczona z angielskiego.

W niedzielę popołudniu „Opowieści Imci Pana Dymka", zyskujące coraz większe uznanie.

W poniedziałek, jako w rocznicę powstania styczniowego, uroczyste przedstawienie popularne po niskich cenach. Dany będzie „Kościuszko pod Racławicami".

Akademickie Koło T. S. L. komunikuje nam: Na Walnem Zebraniu Akad. Koła T. S. L. w Krakowie w dniu 15 b. m. po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu absolutoryum ustępującemu Wydziałowi, wybrano następujący zarząd na rok 1910:

Przewodniczący Drewnowski Karol, sł. praw, zastępca przewod. Bystoń Jędrzej, sł. fil., sekretarz Ciernik Jędrzej, sł. fil., zastępca sekretarza Strzeszewski Janusz, sł. praw., skarbniczka Szlachetkówna Janina, sł. fil, zastępca skarbn Hełczyński Bronisław, sł. fil.; do Wydziału: Domino Mieczysław, sł. praw, Gutkowski Tadeusz, sł. fil, Baran Franciszek, sł. roln, Grzybińska Janina, sł. fil, Kowalski Mateusz, sł. roln, Majka Józef, sł. praw, Zawiszanka Zofia, sł. roln., Kowalczewska Zofia, Stanilewicz Seweryn, sł. roln., Lubodziecki Zygmunt, sł. praw, Czoponowski Tadeusz, sł. fil, Struczowski Romuald, sł. praw, Rzepecki Jan, sł. fil., Czuchra Jędrzej, sł. roln., Wocalewska Marya, sł. fil; do Komisyi kontrolującej, Kielar Jakób, sł. praw, przewodniczący, Kuc Henryk, sł. fil., Oleksy Jan, sł. praw, Sobolewska Ada, sł., fil., Czerwiński Sławomir, sł. fil,

Z Sodalicyi akademickiej. D. 20 b. m. odbędzie się V wykład apologetyczny X. Felisia T. J. na temat: „Idea Kościoła u Chrystusa Pana" w sali przy Pl. Maryackim o godz. 8 ej wiecz.

Z Tow. muzycznego. Pierwsza próba chóru mięszanego (msza Papee Marcelli) odbędzie się we czwartek o godz. 6 wieczór.

Trzeci piknik Tow. Strzeleckiego odbyć się mający dnia 22 b. m, jak było do przewidzenia zapowiada się świetnie. Komitet dołożył wszelkich starań, by zabawa ta urozmaicona wspaniałym i oryginalnie obmyślanym kotylionem, gustownymi karnetami i innemi upiększeniami, wypadła jak najlepiej. Liczne zgłaszania się osób pragnących wziąć udział w tym pikniku, dają gwarancyę, że zabawa ta zaćmi jeszcze zeszłoroczne tak udałe pikniki strzeleckie.

Karnawał. Staraniem komitetu obchodowo-zabawowego czytelni im. J. Kilińskiego T. S L odbędzie się w niedzielę dnia 23 bm. w sali Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, ul. Wolska L. 14, zabawa taneczna z kotylionem. Początek zabawy o godz. 4 pop., stroje wieczorowe.

Nowa apteka. Namiestnictwo udzieliło magistrowi farmacyi Ludwikowi Marcisiewiczowi koncesyi na założenie nowej publicznej apteki przy ul. Stradom.

Małoletni włamywacz. Wczoraj aresztowała policya 15 letniego Stanisława Rubisia, który włamał się do zamykanych szafek w Zakładzie św. Józefa przy ul. Karmelickiej i skradł tam na szkodę wychowanków kilkanaście przedmiotów wartości kilku koron. Małoletniego włamywacza osadzono w aresztach „pod telegrafem".

Pogoda. Dnia 18-ego stycznia termometr doszedł od + 2·0 do + 4·8 C., barometr szybko opadał.

Dnia 19-ego stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 720·6 mm., termometru + 1·7 C., wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej (o g. 6).

Czwartek d. 20 bm.: Doc. Uniw. Dr Roman Dybowski: O życiu i pismach Tennysona. Wykład II

Piątek d. 21 bm.: Dr Władysław Horodyski: Kremer i jego filozofia. (Wykład III i ostatni).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa „Wielki Fryderyk".
Czwartek. „Wielkie bractwo".
Piątek. „Kordyan" (pół ceny).
Sobota. „Pod górę", sztuka w 3 aktach H. K Rostworowskiego. (Nowość!).
Niedziela popołudniu. „Betleem polskie". (Ceny zniżone).
Niedziela wieczorem. „Wielki Fryderyk".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Środa. „Pan Mecenas".
Czwartek. „Pan Mecenas".
Piątek. „Pan Mecenas".

Prenumeratorowie „Głosu Narodu" otrzymają 5% opustu przy zakupnie maszyn oraz narzędzi rolniczych i przemysłowych w firmie Kornel Komornicki, Kraków ul. Dunajewskiego L. 9 — przy powołaniu się na niniejszą notatkę i ogłoszenie zamieszczone codziennie w dziale inseratowym.

Borowska-Lewicki.

Szósty dzień rozprawy.

Po wczorajszym dniu Borowska wydaje się dziś spokojniejsza, a na ławie oskarżonych zasiadła punktualnie o godz. 9 rano, kiedy nie było jeszcze na sali tak wiele publiczności, nie było sędziów przysięgłych i sprawozdawców dziennikarskich.

Borowska ubrana podobnie jak dni poprzednich, okrywa się chustką, głowę wspiera na poręczy fotelu i siedzi spokojnie. Przez dłuższy czas konferowali z nią sądowi lekarze. Musieli jej coś bardzo zajmującego opowiadać, bo często się uśmiechała.

Dopiero o godz. 9·40 rozpoczęła się rozprawa.

Przew. Co do wniosków Dra Szalaya, by wezwać na rozprawę Dra Adama Rydla i prof. Dra Cybulskiego — trybunał wniosek ten odrzucił — ponieważ okoliczności, na które, powołani być mieli, są obojętne. Album zostało zbadane. Pokazało się, że plamy te nie są plamami krwi i pochodzą zdaje się z miąszu owocu.

Bor. Jeszcze gąbka. Ponieważ z gąbki nie można wszystkiej krwi wycisnąć, proszę choć teraz, po tak długim czasie zbadać tę gąbkę, aby skonstatować, czy była nią wycierana krew.

Przew. To bardzo długo potrwa.

Bor. Ja już 7 miesięcy siedzę w więzieniu.

Przew. Zapytuje o zdanie lekarzy w tej sprawie. — Czy gąbka dałaby się tak przepłukać, by nie było na niej śladów krwi.

Dr Wachholz. Można, nie można. Naturalnie można, aleby trzeba bardzo długo płukać.

Bor. W takim razie nie byłaby gąbka czarna i brudna.

Przew. To się jeszcze zbada.

Bor. Wczoraj była przerwana rozprawa z mojej winy. Gdyby można było odroczyć rozprawę na 2 miesiące — możebym przez ten czas przyszła do siebie. Że dziś tu przyszłam, to ogrom mojej chęci. Jestem chora, podtrzymywana narkotykami, winem, czarną kawą. Odwołuję się do kobiet..

Przew. Niech pani w ten sposób nie mówi, niech pani stawia wniosek.

Bor. Stawiam wniosek, by przewodniczący kazał włożyć rękawiczki tym, którzy serca w piersi nie mają. Odnoszę to do mecenasa Kłębkowskiego i tych, którzy w sobotę bili oklaski (sykania na galeryi).

Przew. Sala ta nie jest salą teatralną. Tu nie może się coś podobać — lub nie podobać. Tu nie można oklaskiwać. Gdyby się to powtórzyło — musiałbym galeryę opróżnić. Co zaś do p. Kłębk., to ten obraził panią przez to, że powiedział Borowska, a nie pani Borowska. Zwróciła mu pani uwagę, poczem mówił — jak pani sobie życzyła.

Przesłuchanie świadków.

Św. Stankiewiczowa mieszkała w tej samej kamienicy, co p. Tyszkiewiczowa przy ul. Wolskiej i zeznaje, że Bor. była 8 i 20 maja u niej, by wynająć mieszkanie; ostatecznie go nie wynajęła.

Przew. A pani jej chciała wynająć?

Św. Chciałam.

Przew. (do Bor.) Czemu pani nie wynajęła? Czemu pani mówiła, że nie chciano pani wynająć mieszkania?

Bor. Złamałam wtedy obojczyk. Nie mogłam się przeprowadzić z hotelu do nowego mieszkania, bo jedną ręką ruszać nie mogłam.

Przew. Czy pani wiedziała, że mieszka w tym domu p. Tyszkiewiczowa?

Bor. Dowiedziałam się pomiędzy pierwszym a drugim pobytem u tej pani. Powiedziałam pani, żeby wynajęła mieszkanie komu innemu, bo ja go nie wynajmę.

Odczytano następnie zeznania Leokadyi Cynkowej, która mieszkała również przy ul. Wolskiej 28 i od której także chciała wynająć mieszkanie Borowska.

Następnie zeznawał św. Lachowski Konstanty, właściciel kamienicy, w której mieszkał ś. p. Lewicki.

Św. Nieboszczyka Lew. znałem jeszcze z czasów akademickich.

Przew. Ale z ostatnich czasów. Czy często odwiedzały go kobiety?

Św. Przychodziły często. P. Bor. widziałem kilka razy na korytarzu po godz. 9, raz na ganku. Raz nawet zwróciłem uwagę stróżowi, by obcych kobiet o tak późnej porze nie wpuszczał. Raz było wybicie szyb. Zdarzyło się to może w maju.

Przew. Chyba w jesieni.

Św. Nie pamiętam dobrze. Być może. Lewicki wtedy bardzo się oburzył — i chciał się nawet wyprowadzić. Załagodziłem tę sprawę i musiałem nawet wydalić stróża, który na Lewickiego był zły, ponieważ ten odebrał mu 2 guldeny »bramowego«. Chciałem tę sprawę wyjaśnić — ale przyszła tragedya.

Przew. Gdzie było wybicie szyb?

Św. Na schodach, przy wejściu do kancelaryi.

Przew. Czy Lewicki polecił jakąś kobietę wyrzucić?

Św. Tak, ale czy to była p. Borowska, czy która inna — nie wiem.

Bor. Raz mnie pan Lachowski widział na ganku.

Św. Widywałem panią tak co 2 czy 3 dni w kamienicy wieczorem.

Bor. Ja myślę, że wogóle widział mnie pan 2 czy 3 razy.

Św. Widziałem częściej. Pocóż tam pani przychodziła? Na dzień przed śmiercią rozmawiałem z nim, był wesoły i zadowolony. Był dobrym adwokatem, miał szczęście, miał zamiary na przyszłość. Tej nocy nie spałem do wpół do 1 godziny a nic nie słyszałem.

Przew. Czy mógłby pan słyszeć w swem mieszkaniu szczekanie psa.

Św. O! z pewnością! ale nie słyszałem nic.

Bor. Mieszkanie to jest najbliższem sąsiedztwem mieszkania Lew. Jakżebym była wzywała pomocy?

Św. Oddzielało oba mieszkania małe podwórze, przez które atoli można dobrze słyszeć.

Przew. Czy story często były spuszczane w oknach mieszkania Lew.?

Św. Tak! często! wtedy także.

Bor. Powiem, że ją spuszczałam, ale o podniesieniu nic nie wiem, nie pamiętam.

Św. Ja nic nie wiedziałem o tragedyi. — Dopiero rano 5 czerwca zjawił się około g. 7 p. Pławiński ze Lwowa, klient Lewickiego. Wtedy dopiero dowiedziałem się o wszystkiem.

Dr Kłębk. Czy Lew. skarżył się kiedy na Borowską?

Św. Owszem, bardzo często. Mówił, że mu nie dają spokoju, że go prześladuje i męczy. »Oj, co ja mam z temi babami« — skarżył się Lewicki.

Odczytano następnie zeznania p. Natalii Grzesiewiczowej, matki hr. Tyszkiewiczowej, która mieszkając w Warszawie, nie mogła się na rozprawę stawić osobiście. W zeznaniach tych opowiada to samo, co i p. Tyszkiewiczowa o pobycie Lewickiego w ich domu we wieczór 4 czerwca. Lew. mówił o procesie Bulasa, który go czekał nazajutrz i żegnał się całkiem swobodnie, nie tak, jak człowiek, któremu się spieszy, który ma jakieś niemiłe spotkanie.

Następnie odczytano zeznania p. Stanisławy Seidler-Wiślańkiej, krewnej Lewickiego, która opowiada o tym momencie w życiu Lewickiego, kiedy ten dostał późnym wieczorem list od Borowskiej i kiedy zaklął, przeczytawszy go: »psiakrew — jakaś histeryczka«.

Następnie odczytano zeznania Janiny Seidler-Wiślańskiej na tę samą okoliczność.

Dr Szalay. Czy tam jest przy wyrazie »histeryczka« wyraz »jakaś«?

Przew. Jest.

Bor. To się do mnie nie odnosi. Wtedy były między nami takie stosunki, że wystarczyło mi napisać list, by przyszedł, lub by się usprawiedliwił. Zresztą Lew. się ze mną elegancko obchodził.

Zeznania Henryka Mianowskiego.

P. Henryk Mianowski prof. szkoły przemysłowej, zeznaje zaprzysiężony.

Przew. Kiedy pan poznał panią Borowską?

Świadek. W jesieni 1908 roku we Lwowie.

Przew. Czy znał pan sprawę Bor. z Haeckerem?

Św. Oczywiście słyszałem, ale jej nie znałem dobrze.

Z p. Borowską widziałem się we Lwowie 9 czy 10 razy w kawiarni. Potem przyjechałem do Krakowa i w czasie procesu poznałem się z Lewickim. W szpiegostwo Borowskiej nie wierzyłem. Lewicki po przyjeździe z Warszawy oświadczył mi, iż przywiózł stamtąd dowody na niewinność Borowskiej. Bywałem też u Borowskiej bardzo często, prawie codzień. Pewnego dnia na stole w mieszkaniu p. Borowskiej znalazłem kartki do męża i to mnie uderzyło. Poszliśmy razem do Lewickiego a z nim na obiad do Pollera.

Przew. Czy p. Borowska nie żaliła się panu na Lewickiego?

Św. Wtedy — nie! Ale innymi razy. Raz mówiła, iż wolałaby, by proces był przegrany, byle Lewicki okazywał więcej uczucia. Zresztą p. Borowska nigdy mi się nie zwierzała. Raz narzekała na Dra Bogdaniego, że ją do Lewickiego zaprowadził.

Bor. Do Dra Bogdaniego rzeczywiście nie miałam i nie mam wdzięczności.

Przew. Zeznał pan, że pewnego razu Borowska mówiła coś przy panu po cichu do Lewickiego.

Bor. Chciałam powiedzieć Lewickiemu, że padłam przy egzaminie, choć zdałam go.

Przew. Od kogo Lewicki dowiedział się o niewinności Borowskiej w Warszawie?

Św. Lewicki opowiadał, że dziennikarze warszawscy dostarczyli mu dowodów niewinności Borowskiej.

Przew. Na błoniach państwo bywaliście?

Św. Borowska bywała w smutnym nastroju. Chciałem ją rozerwać. Czasem chodziliśmy na błonia, to znowu do kawiarni.

Przew. Proszę nam powiedzieć o scenie w hotelu w maju, kiedy p. Borowska była zapłakana.

Św. Przyszedłem, jak zwykle. Pani Borowska była zdenerwowana — zauważyłem, że płacze. Zwyczajnie zostawałem u niej do 8. W tym dniu zostałem do godziny 9. Był i Bylicki. Rozmawialiśmy razem. Kiedy Bylicki odszedł — Borowska prosiła mnie, bym się nią zajął. Następnie rzuciła szereg listów na stół. Jeden mi wskazała — przeczytałem. Zaczynał się od słów: „Najdroższa! przyjdź! spędzimy razem"... — Listy te spakowała Borowska, i prosiła mnie, bym je oddał mecenasowi i powiedział mu, że w ostatniej chwili myśli o nim i że się już z nim nie zobaczy. Ponieważ bałem się, iż Borowska gotowa tej nocy jeszcze popełnić samobójstwo — prosiłem jej, by tej nocy tego nie robiła — bo nie chciałem by moje nazwisko było z samobójstwem związane. Wtedy Borowska rzekła: „Wy mężczyźni, wszyscy jesteście jednakowi łajdacy".

Na drugi dzień obiecałem przyjść. Przyszedłem o 6 wieczorem. Dowiedziałem się, że o godzinie 2 w nocy było u p. Borowskiej Pogotowie ratunkowe i że złamała obojczyk. Było to szczęście w nieszczęściu. P. Borowska przywitała mnie słowami: „Czy pan zadowolony"? Odpowiedziałem: „Bardzo".

Przew. Czy zaszła potem jakaś zmiana u p. Borowskiej?

Św. Uczyła się dalej pilnie do egzaminu, i zdaje go tak, że mąż był zadowolony.

Przew. Czy pani Borowska nie wiedziała, że p. Tyszkiewiczowa pozostaje w bliskich stosunkach z Lewickim?

Św. Zdaje się, że wiedziała. I na Lewickiego narzekała.

Przew. Jakże było w dniu 4 czerwca?

Św. Mieliśmy się spotkać w mleczarni Dobrzyńskiej. Przyszła p. Jasińska i Dr Bogdani, a Borowska nie przyszła. P. Jasińska rzekła, że Borowska jest w kancelaryi Lewickiego. Potem p. Borowskiej nie widziałem.

Przew. Czy ze strony męża p. B. nie słyszał pan nic o stosunku Bor. z Lewickim?

Św. Nie! Ale skarżył się, że jak żona jest w domu, to go doprowadza do waryacyi i wściekłości swemi wymówkami.

Przew. do Bor. Dlaczego pani nie użyła interwencyi prof. Mianowskiego i odebrała mu pani listy?

Bor. Stosunek mój do p. Mianowskiego był to stosunek człowieka do człowieka. P. Mianowski miał odwagę chodzić ze mną. Choć p. Mianowski był młody i choć ja byłam młoda, żyliśmy jak ludzie prawdziwi. Kiedy mu oddawałam listy do Lew. — tłomaczył mi, że nie wypada, by on, młody człowiek, w mojem imieniu żądał listów i żeby on miał być ostatni u mnie przed samobójstwem. Poczułam do niego żal. I wtedy powiedziałam: „Wy wszyscy mężczyźni jesteście łajdacy". Może to nikogo nie przekona...

Przew. Naturalnie, że nie przekona. P. Mianowski miał słuszność, kiedy nie chciał być ostatni przed samobójstwem. Ale pani do wszystkich ludzi, którzy chcieli sobie oszczędzić przykrości, miała żal...

Bor. Może — ale często pragnęłam spokoju. Raz siedziałam na ławce, na Błoniach w wieczór już późny. Byłam zamyślona. W tem przyszedł do mnie jakiś obszarpaniec, ale człowiek... (Wesołość). To znaczy biednie ubrany, ale z duszą i człowieczeństwem w sercu. Rozmawialiśmy chwilę. A on odchodząc rzekł: „Pani jest biedniejsza odemnie". Chodziłam na Błonia, by znaleźć odrobinę spokoju, a mnie się zarzuca, że chciałam się z Lew. spotykać.

Przew. do św. Może pan wie, o co poróżnili się Bor. z Bylickim?

Św. Nie wiem. Raz jeden widziałem Byl. Czasami p. Bor. o tem mi mówiła.

Dr Kłębk. Jak go nazywała?

Św. „Poczciwy Jędrek".

Przew. Kiedy to było?

Św. Może w połowie maja. Wtedy także z nim się poznałem.

Jeden z sędziów przys.: P. Borowska chciała popełnić samobójstwo... z jakiego powodu?

Św. Ja o powodach mówić nie mogę, mogę mówić o wrażeniach. Listy wyrzucone Lewickiego dały mi do myślenia, że Lewicki odgrywał w tem rolę.

Sęd. przys. Pan prof. zeznał, że Bor. chcąc sobie odebrać życie, stała się niebezpieczną dla siebie i dla innych.

Św. Bezpośrednio dla siebie, pośrednio dla nas.

Przew. Czy p. Bor. była w takiem podnieceniu, że mogła popełnić jakiś zamach?

Św. Nie wiem — ja wtedy bałem się o p. Bor., o siebie, o wszystko. Zresztą nie miałem wrażenia, by mnie chciała zastrzelić.

Bor. Tu, na tej sali, padły słowa, że ja jechałam do Krakowa po to tylko, by Daszyńskiego w dniu 1 maja zastrzelić. Niech pan o tem powie panie profesorze!

Św. Kiedy jedliśmy obiad, Lew. rzekł »Jak pani Daszyńskiego zastrzeli, to będę panią bronił z całą przyjemnością«.

Dr Kłębk. Czy to było poważnie powiedziane czy nie?

Św. Prowadziliśmy rozmowę wesołą...

Bor. Lewicki mówił mi jeszcze, że znajdzie się sąd przysięgłych, który mnie uwolni, gdybym Daszyńskiego zastrzeliła i radził mi, bym strzelała w brzuch, bo to nie zawodzi. Jest to obce mej naturze...

Przew. Co?

Bor. Zemsta (wesołość), ale to wszystko opowiadam teraz w mojej obronie.

Przew. do św. Czy słyszał pan te słowa Lewickiego?

Św. Nie.

Bor. Nienawidził także Haeckera. Mówił, że go będzie cały rok niszczył ściąganiem kosztów, że mu w teatrze urządzi kieszonkową rewizyę, że go musi zgnębić.

Przew. Każdy adwokat robi egzekucyę, jak chce wydobyć pieniądze...

Do świadka: Czy pan to słyszał?

Św. Nie.

Bor. mówi coś o Bylickim.

Przew. Tu będzie p. Bylicki, wtedy będziemy gadali.

Dr Kłęb. do świadka. Pan często bywał u p. Borowskiej. Czy ona wspominała panu o jakich deklaracyach?

Św. Bardzo mało o tem wiem. Jednak co wiem to powiem. Mówiła mi raz o jakimś wymuszeniu deklaracyi w sprawie Szczepański-Lewicki, ale o co chodziło w tej sprawie nic nie wiedziałem.

Dr Szalay. Pan profesor zeznał, że p. Borowska chce wziąść mieszkanie tam, gdzie mieszkała p. Tyszkiewiczowa. Czy to było powiedziane żartem...

Św. Żartem nie — ale nawet w hotelu miała przykrości, a nigdzie jej nie chcieli wynająć mieszkania, a tam chcieli.

Dr Szalay. Czy pan profesor nie mógłby scharakteryzować zmiany w życiu Borowskiej przed zamiarem samobójstwa a po złamaniu obojczyka?

Św. Zmiana była. Po wypadku myślała tylko o egzaminie, wzięciu dziecka do siebie, wyjeździe do Żółkwi.

Bor. I jeszcze jedno. Do złamania obojczyka mówiłam często o Lewickim, a potem bardzo rzadko. Narzekałam na to, że wogóle tyle czasu i myśli mu poświęciłam.

Św. Tak — czasami pani jeszcze i potem mówiła.

Przew. Kto rozpoczynał te rozmowy?

Św. Ja z pewnością nie, ponieważ tych spraw nie znałem i nie chciałem się w nie mieszać.

Przew. A więc pani zaczynała.

Dr Szalay. Proszę mi, panie profesorze scharakteryzować p. Borowską.

Św. Z początku zrobiła na mnie miłe wrażenie. Po procesie z Haeckierem — to wrażenie nikło. Gdybym wiedział o jej stosunku z Lewickim, nie byłbym z nią chodził. Z początku widziałem jej inteligencyę — i to robiło dodatnie wrażenie. Potem czułem, że coś ją nęka, coś męczy.

O godzinie 12 przerwał przewodniczący rozprawę do godziny 1.

Po przerwie południowej.

Borowska podczas przerwy siedziała na sali rozpraw. Rozmawiała przez jakiś czas z mężem i posilała się jedzeniem. Piła rosół, a przed samem rozpoczęciem rozprawy piła lekarstwo na serce, celem wzmocnienia.

Zeznania Dra Bogdaniego.

Po otwarciu rozprawy zeznawał Dr Bogdani, kandydat adwokacki, b. koncypient Lewickiego. Świadek znał Lewickiego od kilkunastu lat. Znałem go młodym chłopcem i imponował mi swoim szerokim lotem. W lutym r. 1906 zaproponował mi wstąpienie do biura. Wstąpiłem. Stosunek nasz — to nie był stosunek szefa do pracownika, ale więcej przyjazny. Był estetą — szukał piękna — powaga go męczyła — smutku nie lubił, pragnął wesołości. Był to człowiek skomplikowany. Do życia był przywiązany szalenie — nigdy o śmierci nie mówił — tylko raz w czerwcu 1908 r. — kiedy dawał mi zlecenie na wypadek śmierci co do pewnej sumy.

Czasami filozofował nad życiem, mówił o rzeczach smutnych, ale dlatego, że były piękne. Życie dzielił na piękne i brzydkie, a nie na dobre i złe.

Przew. Kiedy wpłynęła do kancelaryi sprawa z Haeckerem.

Św. W maju 1908 r. Pewnego razu powiedział mi Lewicki: „Mamy wielką sprawę w kancelaryi". Mieliśmy najpierw sprawę z Krzysztoniem, następnie z „Naprzodem". Chciałem, by sprawę tę o szpiegostwo załatwiono sądem polubownym partyjnym. Ja chciałem na sędziów powołać Ludwika Gumplowicza i Bolesława Limanowskiego z Paryża. Lewicki chciał Jeża z Rapperswylu. Sądu polubownego pragnął i Lewicki, a dowodem tego jest — że za porozumieniem się z nim złożyłem we wrześniu 1908 r. — przed rozprawą z Krzysztoniem — deklaracyę, w której oświadczyłem gotowość wystąpienia ze sprawą przed sąd polubowny. Ponieważ jednak sąd polubowny pewnym nie był — często odbywały się konferencye między mną a Lewickim i nim a Borowską. Spostrzegłem, że w czerwcu 1908 r. stosunek między Bor. a Lew. zmienił się ze stosunku od adwokata do klientki w zupełnie inny. Następnie Lew. wyjechał z Krakowa. W październiku, a najdalej w listopadzie stosunek ten się zupełnie oziębił. Wnioskuję to stąd, że Lewicki umyślnie nie rozmawiał z nią, ale za długo konferował z innymi klientami. Pewnego zaś razu, gdym rano wczas przyszedł do kancelaryi, opowiedział mi Lewicki, który był jeszcze w negliżu o rozbiciu szyby przez Borowską. Borowska przyszła w nocy i z ganku pukała do drzwi mieszkania Lewickiego, by ją wpuścił. Lew. wpuścić jej nie chciał — a gdy ta nie ustępowała — oświadczył jej, iż wpuścić jej nie może — choćby z tego powodu — że nie jest sam.

Borowska opuściła ganek, weszła na schody główne i wybiła szybę w drzwiach, prowadzących do kancelaryi. Drzwi te są zamknięte od wewnątrz — po wybiciu szyby — można je odemknąć. Lewicki obawiając się Borowskiej — zamknął drzwi pokoju sypialnego i przez drzwi z nią pertraktował. Wreszcie Borowska zdecydowała się odejść.

Jeszcze jeden szczegół. Pani Borowska wyjechała do Lwowa i stamtąd często telefonowała. Wszyscy wiedzieliśmy, że to telefonuje p. Borowska, ponieważ tam nie było żadnego klienta. Pewnego razu Lewicki zawezwał mnie do telefonu, gdy zawiadomiono, że woła Lwów. Na telefonie leżały słuchawki. On mi rzekł: »Patrz pan! ona jeszcze mówi... ona ciągle mówi». Następnie wziął słuchawki i rzekł: »aha, tak, tak!« Wiedziałem, że nawet nie rozumie o co chodzi Borowskiej i że mówi jej tylko tak, by jej coś powiedzieć. Raz wpadł w moje ręce list p. Borowskiej do Lewickiego — a to z tego powodu, że Lew. dał mi wszelkie pełnomocnictwo do przyjmowania i otwierania listów. Wspomniany list pisany był na maszynie. Nie sądziłem, że to prywatny, otwarłem go więc. Skoro jednak zobaczyłem podpis; »Janka« i skoro przeczytałem jedno zdanie, zrozumiałem, że to list prywatny, więc nie czytałem go, lecz oddałem Lewickiemu.

Skoro p. Borowska przyjechała do Krakowa, rozpoczęły się bardzo częste konferencye z Lewickim o procesie. Ja się do nich nie mieszałem. Oboje oni wyczerpywali wszystko. Uważałem i odniosłem to wrażenie, że pani Borowska przez cały ciąg procesu była Lewickim zachwycona. Żadnej nieufności do mecenasa nie widziałem. Że nie było nieufności wskazuje i list p. Borowskiej z dnia 4 marca 1909, pisany do mnie. (Znany już ten list co do podziękowania Lewickiemu za proces i obronę). Dr Bogdani list ten odczytał na sali.

Na list ten nie odpowiedziałem — Lewickiemu nic o tem nie mówiłem. Następnie opuściłem kancelaryę Lew. i odtąd wszelki kontakt straciłem.

Dopiero później, kiedy p. Borowska nosiła rękę na temblaku po złamaniu obojczyka, spotkałem Borowską na ul. św. Jana. Później spotykaliśmy się w mleczarni Dobrzyńskiej. Ostatni raz mówiliśmy ze sobą na 3 dni przed katastrofą. P. Borowska na Lewickiego nigdy mi się nie skarżyła, zresztą myślę, żeby mi zwierzeń nie robiła, podobnie jak nie robił ich Lewicki.

Przew. Czy akta sprawy z Haeckerem są wszystkie? Pan je przeglądał przed paru dniami?

Św. Tak. Prawie wszystkie. Brakuje jednej kartki, ćwiartki papieru z biura adresowego w Warszawie, reszta prawie wszystka.

Przew. Czy był wyczerpany Lewicki po procesie?

Św. Ogromnie! W ostatni dzień rozprawy miał chrypkę i obawiał się paraliżu krtani. Był bardzo przeczulony co do swego zdrowia. — Miał katar, a już kładł się do łóżka.

Sędzia przys. Reich. Był lekko chory, a już mu się wydawało, że umrze.

Przew. Po procesie pisał do pana.

Św. Tak! ja byłem w Zakopanem. On do mnie pisywał. Odczytuje jeden z listów.

Sędzia przys. Świderski. Czy Lewicki sypiał na łóżku czy na otomanie?

Św. Nie cierpiał spać na twardem. Spał jednak na łóżku, bo miał włosianą poduszkę. Czasami także na sofce spał.

Świderski. Zna pan rewolwer systemu Browninga?

Św. Nie znam.

Świderski. Czy Lewicki nosił broń przy sobie?

Tajemniczy napad.

Św. Zawsze! Zawsze nosił broń, Czasami nosił piękny sztylet, czasami rewolwer, ale zawsze broń miał ze sobą gdy wychodził na ulicę. W domu nie zawsze miał przy sobie, ale miał ją w pokoju sypialnym. Wiedziałem, gdzie jest i łatwo ją było znaleźć. Najlepiej świadczy o tem następujące zdarzenie: Pewnego razu przybiegła do mnie — gdym był w przedpokoju kancelaryi — panna Jasińska i krzyknęła: »Mecenasa chcą zabić«. Miałem na tyle przytomności, że wbiegłem do pokoju sypialnego i wziąłem rewolwer. Gdym z rewolwerem przybiegł do kancelaryi — widziałem, jak Lewicki się cofał przed jakiemś indywidyum, które w rękach trzymało duży nóż. Skoro człowiek ten zobaczył rewolwer w mem ręku — wyszedł powoli z kancelaryi. Lewicki był bardzo wzburzony, mówić o tem nie chciał i nie pozwolił na ściganie owego indywidyum. Potem nigdy o tem słowa nie wspominał.

Świderski. Czy nosił Lew. rewolwer przygotowany do strzału, czy tylko nabity

Św. Tego nie wiem i wiedzieć nie mogę

Dr Kłębk. Czy pan doktor zna historyę tych słów umieszczonych w wniosku dowodowym, w których Lewicki mówi, że gdy jeden dowód znajdzie przeciw Borowskiej, obronę jej złoży.

Św. Owszem, wzięliśmy obronę Bor. tylko na jej zapewnienia, że jest niewinna. Żadnego dowodu prawniczego nie mieliśmy. Ja oświadczyłem Lew., że chociaż biorę na razie sprawę z Krzysztoniem, to jednak pozostawiam sobie wolną rękę i każdej chwili sprawę mogę złożyć. Lewicki w tym wypadku poszedł za mną.

Bor. Pierwszy raz dowiedziałam się tu od pana, że kiedy już sprawa była na drodze sądowej, panowie myśleli jeszcze o sądzie polubownym. Nigdy mi o tem nikt nie mówił.

Św. Owszem! Pani wiedziała.

Bor. To dziwne! bo nie wiedziałam. Po smutnej próbie pierwszej z sądem polubownym nie miałam żadnych złudzeń pod tym względem.

Św. udowadnia jej, że wiedziała o tem, bo przy niej odczytywał deklaracyę przed rozprawą z Krzysztoniem.

Dr Kłębk. Jak możliwem jest, by Lew., mógł pani Borowskiej powiedzieć, że jeśli cofnie sprawę od niego, to on powie, że sprawa Borowskiej jest nieuczciwą?

Św. Ja oświadczam, że Lewicki nie mógł czegoś podobnego powiedzieć. Wiem tylko, że Lew. pragnął tę sprawę oddać pod sąd polubowny. Myślał o tem przez długi czas.

Dr Kłębk. Czy pan doktor zna historyę Lew. z Szczepańskim?

Św. Dokładnie nie znam. Coś wiem — ale bardzo mało. Lewicki o tem bardzo mało ze mną rozmawiał. O panu Szczepańskim miał sąd bardzo ostry.

Dr. Kłębk. Pani Borowska powiedziała, iż Lewicki oświadczył, że da Szczepańskiemu wszelką deklaracyę, jakiej tylko zechce. Czy to jest możliwe?

Św. Żadnej możliwości przeczyć nie mogę. O ile jednak Lewickiego znałem, wiem, że tegoby nie zrobił. Wiem, że sprawy prowadził twardo i mawiał często: »Blücher reiteriert nie«. O jego życiu prywatnem nie wiedziałem nic. Pewnego razu, gdy był w depresyi, chciał mi czynić zwierzenia. Oświadczyłem mu wtedy, że ich słuchać nie chcę, bo z chwilą, gdy depresya minie, będzie tych zwierzeń żałował.

Przesłuchanie męża obwinionej.

Przesłuchanie męża obwinionej, Dra Borowskiego, wytworzyło sytuacyę niesłechanie naprężoną i wręcz bolesną. Dr. Bor. zeznawał w najwyższem napięciu i jest to rzecz zrozumiała u człowieka, który stanął przed sądem bronić swojej czci i honoru swej żony, wobec najcięższych zarzutów, jakie można podnieść przeciwko kobiecie. Bronił z początku nawet niezgrabnie, postąpił nietaktownie, obraził przewodniczącego, — ale wszystko to trzeba położyć na karb rozdrażnienia, w danej sytuacyi nawet usprawiedliwionego. Pod tym też kątem widzenia należy oceniać wszystkie jego zeznania, w których szczery ból, gorące uczucie i chęć dopomożenia żonie, łączyły się z dziwną nieporadnością i niemal brutalną szczerością.

Dr. Maryan Borowski,

mąż oskarżonej; Przew. poucza go, że jako mąż oskarżonej, może nie zeznawać.

Św. Przez 3 dni pan radca mówił o mnie a zeznawano tu o mnie fałszywie.

Przew. O fałszywości niech pan nie gada. Niech się pan zdecyduje, czy będzie pan zeznawać czy nie?

Św. Będę zeznawał.

Św. zwrócony do sędziów przysięgłych: Przez 3 dni moje stosunki z żoną przedstawiano tu fałszywie.

Przew. Co to znaczy fałszywie — tego zarzucać nie można. Tu zeznawali zaprzysiężeni świadkowie.

Św. zwrócony dalej do sędziów przys. zaczyna mówić.

Przew. Do kogo pan mówi?

Św.: do sędziów!

Przew. Proszę mówić i do trybunału.

Św. Przyszedłem tu by sprostować...

Przew. Niech pan mówi odrazu!

Św. Przecież muszę dać jakiś wstęp..

Przew. Proszę mówić bez wstępu.

Św. mówi następnie spokojniej: Przed 12 laty poznałem moją żonę. Stosunki nasze były zawsze bardzo serdeczne. Pokochałem ją, ponieważ wysoko ceniłem jej inteligencyę i sądziłem, że będzie mi pomocną w moich zadaniach i pracach.

Do pewnego stopnia, wbrew jej woli, popchnąłem ją na medycynę. Małżeństwo nasze nie było szczęśliwe. Nie mogłem opanować jej bujnej natury; ona była o mnie zazdrosna. Nawet z tego powodu starała się o moje przeniesienie ze Lwowa. Przeniesiono mnie do Limanowy. Stąd ona wyjechała do Krakowa na medycynę. Ponieważ pewnej ważnej sprawy załatwić nie chciała — zażądałem separacyi. Ona na separacyę zgodzić się nie chciała, całowała mnie po butach aby mnie odwieść od tego zamiaru... Na 2 miesiące przed separacyą, przyszła do mnie i powiedziała mi, że chce mieć ze mną dziecko.

Bor. gwałtowie: Maryan! Bo ja powiem wszystko... (hamując się)... Ty o niej nie wiedziałeś, aż przyszła na świat.

Przew. — a widzi pan...

O krzywdę dziecka.

Św. gwałtownie: nie interesowałem się tem — ale ta dziewczynka jest moje dziecko, i niech pana, panie przewodniczący Bóg ciężko skarze, za to, że pan przedstawiłeś to dziecko, jako nieślubne, za moję krzywdę i za krzywdę dziecka!...

Przew. wzburzony dzwoni, i woła: **Wyprowadzić tego pana z sali!** tak się jeszcze nikt w sądzie nie zachowywał! Trybunał uda się na naradę. Borowskiego z sali wyprowadzono, a trybunał udał się na naradę.

W między czasie wśród publiczności panowało gwałtowne wzburzenie. Borowska zemdlała — cucili ją lekarze.

Po naradzie.

Skoro trybunał zjawił się na sali, Borowska mówi cichym głosem: Ja stwierdzam, że dziewczynka jest dzieckiem męża — ja przez pierwotne powiedzenie nie chciałam twierdzić, że to nie jest jego dziecko, ale że się o niem nie interesował.

Wprowadzają Borowskiego.

Przew. Za niesłychane zachowanie się pana w sali sądowej trybunał skazał pana na grzywnę 100 K.

Dr. Bor. Proszę na piśmie.

Przew. Dostanie pan na piśmie. Grzywna zaraz płatna. A tymczasem niech się pan uspokoi, niech pan mówi spokojnie — bez patosu!

Dr Bor. To nie patos, to moja krew.

Św. (spokojnie). Dziecko to jest niewątpliwie moje, chowało się przy mnie i żona to potwierdziła. Żona chowała je przez 1 rok. Było jej to trudno, bo jednocześnie chodziła na klinikę i zdawała rygoroza.

Przew. Czy po separacyi dawał pan żonie pieniądze?

Św. Ta separacya jest tylko demonstracyą. Już w styczniu 1905 r. byliśmy razem. Przyjechała nawet do mnie do Limanowej. Ja posyłałem jej z moich 83 K pensyi — 30 K miesięcznie. Ona mieszkała w Krakowie, tu starała się o pracę, robiła zabiegi na prawo i lewo.

Przew. Dlaczego pani, która pana całowała po nogach, by nie brać separacyi, na rozprawie separacyjnej sama żądała separacyi.

Św. Bo ja jej tak kazałem. Zresztą o to należało mnie się pytać w śledztwie.

Św. Druga rzecz, to twierdzenie, że ja zażądałem od żony 6.000 K na zrzeczenie się praw do dziecka. Jakiż to nonsens! Ja miałem żądać od żony 6.000 K, kiedy ona nie miała dwóch...

Przew. Zeznała to pod przysięgą p. Rydzewska. Oświadczyła, że albo p. Borowska jej to mówiła albo, że czytała list pana do żony.

Bor. Ja zeznaniom tym Rydzewskiej zaprzeczyłam...

Przew. P. Rydzewska zeznała to pod przysięgą — a winną tej potwornej rzeczy jest żona pańska.

Św. Co za »potworna« znowu rzecz! Być może, iż żonie to powiedziałem, mogłem nawet napisać—ale nie brałem tego na seryo. —Żona także.

Trzecia rzecz: Zarzucono mnie tu, że moja żona miała z moją wiedzą kochanków. Jest to potwarz socyalistów. (Zwrócony do ławy dziennikarskiej— mówi): Uroczyście stwierdzam, że żona moja za moją wiedzą nie miała kochanków — tylko jednego Lewickiego — a i ten tą **miłość przypłacił już życiem**. (Ogólne poruszenie).

Przew. Czy pan nie wie o stosunku żony z pewnym prof. uniwersytetu. Zeznał to na rozprawie z Haeckerem prof. Grzybowski.

Św. **To były sympatye**. To nie byli kochankowie. Gdy mi kto wspomni jeszcze o kochankach żony — ten jest szubrawcem i tego spoliczkuję.

Oświadczam, że wszystkie znajomości żony są sympatyami i że są mi znane. To, co mówił prof. Grzybowski nie jest pewne. — On oświadczył, iż mówił mu ktoś, a temu ktoś miał znowu ktoś powiedzieć. Inna rzecz, że po dziennikach pisano to jako prawdę — ale pisano szubrawstwa, idyotyzmy — których nikt prostować nie mógł. Oświadczam jeszcze raz, że wszystko o kochankach mojej żony jest od *a* do *z* nieprawdą.

Przew. Czytaliśmy tu listy pana do żony...

Św. Pisałem do niej 2 lub 3 tysiące listów. Ona miała ten zwyczaj — że najgorsze listy chowała, by mi je kiedyć pokazać. Te listy zostały skonfiskowane a z tych najgorszych — najgorsze ustępy tu odczytano.

Przew. Najgorszy list pana — sama pani Borowska sędziemu śledczemu oddała.

Bor. Oddałam...

Św. Myślę, że dlatego, iż tam było o Lewickim.

Opowiada spokojnie dalej: W roku 1907 przeniesiony zostałem z Limanowej do Lwowa — żona została w Krakowie. W maju w 1908 r. »Naprzód napisał, że jest szpiegiem »ochrany«. Ona nie wzięła tego do serca, ja także. Społeczeństwo zas przyjęło to bardzo źle. Koledzy ją wyrzucili z uniwersytetu, władze uniwersyteckie zażądały sądowego procesu. Proces wygrany — Haecker został skazany — **ale ja zostałem ukarany i staliśmy się nędzarzami.**

Przew. Niech pan opowie coś o sprawie Szczepańskiego z Lew.?

Św. Ja wszystko opowiem od początku. Poszedłem najpierw do prof. Rosenblatta, który nawet wygotował akt oskarżenia przeciw Haeckerowi — ale przeciw Krzysztoniowi Rosenblatt sprawy przyjąć nie chciał, ponieważ Krzysztoń jest akademikiem. Sprawę z Krzysztoniem daliśmy więc Lewickiemu. Lewicki zaś nie chciał wziąść sprawy samego Krzysztonia, bez sprawy Haeckera. Lew. wogóle sprawy przyjąć nie chciał, bał się partyi, która — jak mówił — może dostarczyć fałszywych świadków. Także kierował się gazetami, które się o tem rozpisywały.

Za pośrednictwem znajomych lu[illegible]filiśmy wreszcie do Lewickiego i Le[illegible]wę przyjął.

Było to w czerwcu. Poczynione zostały kroki sądowe, wygotowany został akt oskarżenia, w lipcu i sierpniu byliśmy we Lwowie, w końcu sierpnia żona przyjechała do Krakowa, ponieważ sprawa z Haeckerem miała przypaść na początek września.

Dnia 13 września mówiła mi żona, — że zdaje się jej, że on ją kocha i że ona się kocha.

Bor. prostuje: nie kochałam się, ale »ja go także kochała«. Powiedziałam: »Lew. mnie kocha, ja jego także«.

Św. mówi w dalszym ciągu: Ja nie brałem tego na seryo wobec znanej mi egzaltacyi mej żony. Do Lewickiego, jako adwokata zaprowadziłem moją żonę. On miał prawo badać jej duszę, jak lekarz ma prawo badać kobietę fizycznie.

Gdy mi żona powiedziała o swojem uczuciu, oświadczyłem jej, by się dobrze zastanowiła, czy to nie jest pomyłka...

Po tej rozmowie musiałem wyjechać do Lwowa, tam dostałem list od żony, w którym pisała, że zachodzi w niej wielka odmiana, że powinienem przyjechać, aby tej odmianie zapobiedz. Pojechałem zatem do Krakowa 4 października. Tego dnia poszliśmy z żoną na Krzemionki, Tam oświadczyła mi, że znalazła „wielką miłość".

Ja rozumiem jej stosunek do Lewickiego. Miał to być umysł poetycki, a ja jestem człowiek realny; — był to mistyk, a ja tego nienawidzę, — był on wreszcie wyznawcą Buddy i dążył do Nirwany, — a ja tem gardzę.

To było powodem jej uczucia...

Niech mnie sądzą, jak kto chce, — ja w tem winy jej nie widzę.

Potem przekonała się, że to był oszust.

Przew. Czy wrażenie, jakie pan wtedy odniósł, było, że Lewicki ją okłamał?

Św. Tak! Żona ofiarowała mi wtedy swoją śmierć jako satysfakcyę. Śmierci jej przyjąć nie chciałem z następujących powodów: 1) by nie powiedziano, że umiera z obawy przed socyalistami, 2) że śmierć jej bez śmierci Lewickiego, nie byłaby dla mnie żadną satysfakcyą. Zażądałem tedy od żony, by przedewszystkiem: przeprowadziła sprawę z Haeckerem; 2) zdała rygoroza; 3) by Lewickiego pozostawiła mnie.

Żona wydała mi listy Lewickiego. Ja nie czytałem ich, ale wierząc w lojalność mojej żony, listy te jej oddałem.

W tej chwili Borowska zasłabła, wskutek czego przewodniczący odłożył przesłuchanie p. Borowskiego do jutra i odroczył rozprawę.

Po rozprawie Dr Szalay złożył za Dra Borowskiego grzywnę 100 K.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Maryan Dabrowski.

Prenumeratę

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia katolicka
Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie l. 9. plac Maryackl. róg Rynku Głównego, — Telefonu Nr. 708



W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T Publiczność, iż otworzyłem

przy ul. Sławkowskiej l. 22

Skład wędlin

wyrabianych we własnej elektro-motorowej pracowni, urządzonej według najnowszych wymagań sztuki masarskiej.

Będąc długoletniem i doświadczonem kierownikiem firmy W. Satalecki mogę zapewnić Szan. P. T. Publiczności że wyroby moje zadowolnia najwybredniejsze wymagania tak pod względem dobroci jak czystości wyrobów i ceny.

Ręcząc za świeży dwa razy dziennie towar kreślę się z poważaniem

62 10 3 **Andrzej Różycki**
ul Sławkowska l. 22 — Kraków

C. i k. wojsk. magazyn prow w Tarnowie
No. 1354.

Obwieszczenie.

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy w Tarnowie zakupi wyłącznie od właścicieli i dzierżawców ziemskich (towar ystwrolniczych) i t. d. a za tem tylko od producentów: w ciągu mies. stycznia 1910 400 q żyta 400 q owsa, w ciągu mies. lutego 1910 400 q żyta 400 q owsa, w ciągu mies. marca 1910 200 q żyta 200 q owsa z wolnej ręki, z warunkiem natychmiastowej dostawy całej zakupionej ilości i równoczesnej zapłaty oznaczonej ceny. Każdy producent może sprzedać najwyżej 100 cent. metr, zaś stowarzyszenie rolnisze najwyżej 500 cent metr.

Ceny, jakie w danym czasie płaci zarząd wojskowy będą zawsze ogłoszone na urzędowej tablicy w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym w Tarnowie. Ceny te rozumieją się wraz z dostawą do c. i k. magazynu prowiantowego w Tarnowie (baraki w Gumniskach)

Za żyto, którego waga wynosi 72 kg. na hektoliter i wyżej, wypłaca się bonifikacyę 20 h. za centnar metryczny.

Wor i wypożycza c, i k magazyn prowiantowy bezpłatnie najwyżej na 10 dni, na czas dłuższy tylko za opłatą 0 4 hal. za worek i każdy dzień.

Dokładniejszych informacyj zasięgnąć można ustnie lub pisemnie w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym w Tarnowie (ulica św. Marcina) w dniach powszednich przedpołudniem.

Tarnów, w styczniu 1910. 60 3 2

Berlitz School

ulica Floryańska Nr. 25.

Nauka wszystkich obcych języków,

przez nauczycieli odnośnych narodowości z akademickiem wykształceniem.

Lekcye osobne i zbiorowe od 8 rano do 10 wieczór.

Do Polek!

Jeśli chcecie być piękne i szlachetne nie kupujcie Panie pudru pruskiego, bo go zastępuje w zupełności polski

Puder tłusty „Mimoza"

ma tę wyższość nad wyrobami zagranicznemi, że daje zarobek polskim robotnicom zatrudnionym we fabryce chemiczno-kosmetycznej „Mimoza" w Podgórzu.

Nadto 5% od czystego zysku przeznacza się na dochód Koła Pań Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie.

Za 75 hal. dostanie pudełko pudru (wielkości pudru Leichnera za 1 Kor.) w każdym składzie perfum i kosmetyków.

W Krakowie sprzedaje oprócz innych firma Rem i Ska.

ZAŁOŻONY W ROKU 1879
ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH
w Krakowie, Rakowicka l. 7.
(dom własny). Telefon 462

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Marya PRAUSS

W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY L. 7.

POLECA:

Materyały jedwabne i wełniane na suknie damskie codzienne i wizytowe, Bluzki, Szlafroki, halki i t. p.

Okrycia damskie wieczorowe, Żakiety angielskie i futrzane, gotowe Kostyumy, Szlafroki, Bluzki i Spodnice w ogromnym wyborze.

Pończochy damskie w różnych kolorach i wzorach.

Pończoszki i Skarpeteczki dla chłopców i panienek.

Bieliznę damską i dziecinną płócienną i szirtingową oraz trykotową Prof. Dra Jaegera.

Bieliznę stołową adamaszkową, Ręczniki, Chustki do nosa, Scierki i Maglowniki oraz

Płótna krajowe i zagraniczne, Szyrtingi, Perkale i Batysty.

Boa z piór i futrzane, **Szale** gazowe i jedwabne — Hafty szwajcarskie — Koronki — wszelkie najmodniejsze ubrania sukien.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
Gorsetów paryskich marki „P. D."
Kompletne wyprawy ślubne.
Ceny nizkie konkurencyjne.
Wszelkie próby wysyła się na żądanie odwrotną pocztą.

ZAKŁAD IM. KR. JADWIGI W KASINIE WIELKIEJ (Galicya),

pierwszorzędne źródło kraj haftów świeckich i kościelnych, przyjmuje zamówienia i wykonuje:

Wyprawy ślubne t. j. bieliznę damską, pościelową i stołową.
Bieliznę kościelną t. j, alby, komże i obrusy na ołtarze.
Szaty liturgiczne jak stuły, ornaty, kapy, umbrakula, baldachimy, sztandary etc. etc. nowe, jakoteż restauracya starych.

Cenniki darmo i opłatnie. 18 52 3

Sądowo uprawnione

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych
pod firmą
R. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Plac Maryacki 2. Plac Maryacki 2.

Chrześcijański Bank Ludowy

pod firmą

Chrześc. Tow. oszcz. i pożyczek w Krakowie

przyjmuje wkładki oszczędnościowe na 5% i oprocentowuje je od dnia włożenia.

Udziela swym członkom **pożyczki hipoteczne, wekslowe** za poręczeniem i na podkład na dogodnych warunkach.

Godziny urzędowe: Od 9—1 rano codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Skład Rady nadzorczej:

Prezes: Józef Gorecki, radca cesarski i właściciel fabryki; zastępca prezesa: Emil Reicher, kontrolor Kasy miejskiej; sekretarz: Józef Müller, kontrolor pocztowy; Członkowie Rady Stan. Andruszkiewicz, rachmistrz Kasy oszcz. w Wieliczce, Stan. Cendrowski, przemysłowiec, Maryan Dąbrowski, redaktor, Józef Męcina Krzesz, artysta malarz, obywatel, ks. A. Mytkowicz, Andrzej Różycki, właśc. real. i kierownik fabryki, Izyd. Staudinger, urz. Tow. Ubezp., Ant. Stróżyński, Władysław Szymański kasyer c. k. filialnej Kasy krajowej.

Dyrekcya:

Ant. Czałczyński, Józef Onyszkiewicz, Stan. Zgórniak, Tomasz Gramatyka.

LOSY

Loteryi fantowej „Krajowego Ogniska Nauczycielskiego" na budowę sanatoryum nauczycielskiego można nabywać w Administracyi „Głosu Narodu"

po 1 koronie.

Na koszta przesyłki pocztowej należy dołączyć 10 hal.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników prywatnych.

Zakład Ustawowy Emerytalny Zastępczy.

we Lwowie hotel Żorża (gmach własny).

Filia w Krakowie ul, św. Tomasza l. 1. (gmach c. k. Towarzystwa rolniczego).

przyjmuje ubezpieczenia w następujących działach:

w dziale I. ubezpieczenia emerytalne **ustawowe**, które obowiązani są zgłaszać i zawierać służbodawcy dla swych urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych podlegających obowiązkowi ubezpieczenia w myśl ustawy z dnia 16 grudnia 1906, dz. u. p. Nr. 1 z roku 1907 — z mocą ustawową;

w dziale II. ubezpieczenia emerytalne **dobrowolne**, w rozmaitych normach i kombinacyach, dla wszystkich urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych, bądź to pragnących podwyższyć swe ubezpieczenia ustawowe z działu I. bądź też nie podlegających ustawowemu obowiązkowi ubezpieczenia; dalej także dla samoistnych przedsiębiorców, oraz dla osób, pracujących w t. zw. zawodach wolnych — bez różnicy płci;

w dziale III-V. zabezpieczenia **dobrowolne**, kapitałów pośmiertnych, samoistnych rent wdowich i posagów.

Przy Towarzystwie istnieją ponadto dla członków także następujące urządzenia dobroczynne: bursa we Lwowie dla synów członków, uczniów szkół średnich, furdusze oddziałowe zapomóg doraźnych, fundacya posagowa dla córek członków, 5 fuudacyj stypendyjnych z 10 stypendyami corocznemi dla synów członków i t. p.

Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udzieła chętnie i niezwłocznie dyrekcya Towarzystwa i **filia krakowska**. 1927 25 13

NA KARNAWAŁ! NA KARNAWAŁ!

PATHÉFONY

są to niezrównane instrumenty grające kulką szafirową nie zdzierającą płyt. Odpada wymiana igły Dlatego jedyne **do tańca.** Płyty nieskończenie trwałe, 1000 razy w użyciu nie wydają chrapliwych dźwięków. Reprodukcye muzyki i głosu niezwykle czyste, o naturalnej barwie i sile, **Opera, koncert kabaret w domu** Wspaniałe nowe zdjęcia polskie: Bandrowski, Korolewicz, Zielony Balonik i t. d. 39 0

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger,
Kraków, Szewska l. 10.
Telefon 305. Ceny niskie.
Wszelkie naprawy. Przeróbki gramofonów na system Pathé. Cenniki i objaśnienia darmo i opłatnie.

Aptekarza A. THIERRY'ego **BALSAM** prawnie ochroniony. 1940 26 2

THIERRY-BALSAM — ICH DIEN — Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada

Jedynie prawdziwy z zakonnicą jako znakiem ochronnym. Działa niezawodnie przy wszelkich chorobach organów oddechowych, kaszlu, chrypce, katarze oskrzeli, cierpieniach płucnych, kurczach żołądka i innych dolegliwościach żołądkowych, zapaleniach wewnętrznych organów, braku apetytu, złem trawieniu, zatwardzeniu i t p. Zewnętrznie przy wszelkich chorobach jamy ustnej, bolu zębów, ranach zapalnych, darciu w członkach wyrzutach, szczególnie w influenzy i t. d. 12 małych lub 6 większych flaszek, lub 1 większa flaszka familijna K. 5—.

Aptekarza A. THIERRY'ego jedynie prawdziwa

MAŚĆ BABKOWA

o zdumiewającem, niezawodnem i niedoścignionem działaniu leczniczem, zarówno przy ranach przestarzałych, jakoteż o charakterze rakowatym, wrzodach, zranieniach, zapaleniach, abscesach — usuwa wszelkie ciała obce, materye ropne, zapobiega często bolesnem operacyom Słoik K. 3 60. — Adresować:

Schutzengel-Apotheke des A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch

Balsam A. THIERRY'ego

ALPEJSKIE CUKIERKI SOSNOWE PICEA.

Prawnie ochronione — Prawnie ochronione

Najlepszy i najtańszy środek na kaszel

1 pudełko 20 halerzy. — Do nabycia w Krakowie, w aptekach:

F. Gralewski, Dr. Jul. Hausman M. Proń, ul. Grodzka, W Redyk, Mikołajska, Ludwik Rosenberg, ul. Krakowska, Konstanty, Wisniewski, ul. Floryańska 15, Droguerye: J. Hanak, Szewska A. Pachucki, Plac Matejki 3, A. Reifor, Grodzka 38, Zopoth i Sp. Sienna 12. — **W Nowym Sączu:** Apt. M. Gorzecki, S. Nowakowski, A. Jarosz. — **W Radomyślu:** Apt. Z. Sobolewski. — **W Tarnowie.** Apt. A. Adler, Rynek, L. Figler, J. Niesołowski, pl. Kazimierski 2, I. Reich Lwowska, J. Sokalski, pod „srebrnym Orłem". Drog. Władysł. Brach, A. Niciej **W Bochni:** Apt. F. Göttinger.

Pierwszy krak. Zakład czyszczenia

„Cracovia"

w Krakowie przy ul. Floryańskiej 16. Tel. 636.

czyści odpyla dywany meble i t. d. w hygienicznym sposób zapomocą udoskonalonego aparatu najnowszej konstrukcyi przez władze sanitarne wypróbowanego i polecanego **„ATOM"**; froteruje, zapuszcza podłogi i sprząta dokładnie całe mieszkania i budynki.

RPECYALNOŚĆ: zapuszczanie i mycie dodłóg w salach balowych oraz czyszczenie port-li, okien wystawowych i mieszkalnych szyldów i t. d. Zakład daje wszelką gwarancyę za nieuszkadzanie przedmiotów czyszczonych i dokładne wykonanie zleceń. 45 3 2

Darmo i opłatnie

wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katolog główny z przeszło 3000 rycin. doskonałych i tanich instr. muzycznych wszelkiego rodzaju. C i k dostawca Dworu

Hanns Konrad
wysyłka instrumentów muzycznych
Brüx nr 1202

(Czechy.) Skrzypce szkolne bez smyczka już po kor. 4·80 5·50, 6. — Do tego smyczek skrzypcowy ko . —.80. 1.—, 1.80 Cytry, flety, klarynety, Harmonje itd. na składzie **Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** 4 9 3

Fortepian

tanio do wynajęcia.

Wiadomość Pensyonat „Jolanta" ul. Graniczna 14. I. p.

Nr. 34 Rewolwer, Lefaucheux

sześciostrzałowy, gładko polerowany Cal. 7 m/m; długości 16 cm., ciężar 25 dkg. I . 5.
Nr. 35. taki jak Nr. 34, lecz większy, Cal. 9 m/m; długość 23 cm. ciężar 57 dkg. 7 K. 20 hal.
25 patronów Lefauch. do Nr. 34 K. — 75 h.
15 „ „ „ 35 K. — 90 h.

Lankastrówki:

Pojedynki od K. 26. — **Dubeltówki** od K. 35 — **Floberty** od K. 8·50. — **Pistolety** od K. 2. — Reperacye dokładne i tanio. Wysyłka tylko za pobraniem. Ilustr. cenniki broni darmo i opłatnie.

Franz Dušek, fabryka broni, **Opočno** Nr. 144 a. d. Staatsbahn w Czechach

Wyszło z druku Prof. Dr. M. Perty p t.:

„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 6s hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Piękny biust

Bujne piersi w przeciągu **2 miesięcy**, przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i użyczają powabnej pełności nie szkodzące wcale zdrowiu, — pod gwarancyą wolne od arszeniku. Przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K. **6·45.**

J. Ratié, Aptekarz Paryż.
Składy: PRAGA, Fr. Vitek & Co Wassergasse 19 — BUDAPESZT I. v. Török Kiraly utcza 12. 4 3 70

Parcela frontowa oraz oficyna
II. ptr. blisko miasta i plant do sprzedania. Wiadomość Łazienna 5, I piętro, — drzwi wprost schodów. 1929 10 4

Sierota-chłopczyk

zdrowy, inteligentny przeszło 4 lat, do oddania za swoje. Wiadomość w Krakowie ul. Poselska 17 na dole (p. Szmeja). 59 8 4

Agenci asekuracyjni
mogą otrzymać jako zajęcie poboczne zastępstwo firmy polskiej, dla nich bardzo korzystne. Zarobek dzienny do 40 kor. Adres Postschliessfach 254, Poznań Posen. 47 5 5

Pens. urzędnicy
mogą otrzymać bardzo korzystne zastępstwo firmy polskiej, nie wymagające znajomości fachowej Zarobić można do 30 mk. dziennie Szczegóły bezpłatnie. Zgłoszenia pod adresem: Postschliessfach 254, Poznań-Posen. 46 5 5

Sumiennych i zdolnych
Kolporterów i agentów
poszukujemy na ilość okręgów większych Warunki nadzwyczaj korzystne zarobić można do kilkadziesiąt koron dziennie. Do wyboru oddać możemy szereg dzieł bardzo pokupnych, które dostarczamy na drobne spłaty. Szczegóły bezpłatnie Zgłoszenia pod adresem: Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań-Posen W. Garbary 37. 48 5 5

Maszynista
obznajomiony z wodociągami ogrzewaniami, żona gospodyni — bezdzietni — szuka posady. A. M. Maszynista Kraków. post. rest. 67 3 3

Inteligentna wdowa
obejmie zaraz obowiązki samodzielnej gospodyni na plebanii lub u samotnego mężczyzny. Zgłoszenia: B. Łabużyńska Szlak 38 Kraków. 61 3 3

Masło stołowe codziennie świeże 1 kg. paczka K 10·80
Wyborny miód lipcowy
kuracyjny rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg, blaszanka K. 6·20. Wysyła za zaliczką I. M. Farba, Podhajce 30.

Już wyszedł
Kalendarz Djabła
na rok 1910,
i jest do nabycia po 1 kor. w Administracyi „Djabła" w Krakowie przy ul. Niecałej l. 4.
Prenumeratorzy „Głosu Narodu" mogą nabywać kalendarz w Administracyi „Głosu Narodu" po zniżonej cenie t. j.
80 hal. za egzemplarz
wraz z przesyłką pocztową.

Chromo Fotoplastyka
ulica
Sławkowska l. 4.
Co parę dni nowy program.
Godne zwiedzenia.

Cennik
przyozdabiania i utrzymywania w porządku mogił i grobowców na cmentarzu miejskim w Krakowie, tudzież cennik roślin dekoracyjnych i kwiatowych, — rozsyła na żądanie Zarząd cmentarza miejskiego w Krakowie. 68 3 2

Kto nie wie
co ma kupić swojej rodzinie jako podarek na imieniny, ślubu lub okolicznościowy, niech przejrzy mój
Katalog główny
z 3000 rycin, w którym każdy znajdzie coś stosownego, a który wysyłam na życzenie każdemu darmo i opłatnie. 4 9 3
C. i k. Dostawca Dworu
HANNS KONRAD, Brüx, Nr. 1220 (Czechy).

„Jolanta"
Pensyonat Józefy Rogoszowej
Kraków, ul. Graniczna L. 14, I. piętro.
Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych.
Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady i do domu.

Ogórki domowe kiszone
w wodzie znane z dobroci, poleca handel 1871
Adolfa Ryglickiego
w Krakowie, Mały rynek Nr. 7.

TANIE CZESKIE PIERZE!
5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, K. 18 K. 24, śnieżno-białe, puchowe, darte, K. 30. K. 36. Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana pozwolona za zwrotem porta. BENEDIKT SACHSEL LOBES, 284 bei Pilsen, Czechy. 1280-16

Od 1 korony
Sukienki dziecinne
Od 3 koron
Suknie damskie
przyjmuje się do roboty: ulica Poselska l. 15, II. piętro, front.